Kto zna Włochów i ich familiarne podejście do Kościoła, które pozwala im patrzeć na papieża i cały świat wiary z charakterystycznym dystansem, bez trudu zrozumie, że na taki film jak Habemus Papam Morettiego nie można się obrażać. Co więcej, można się dzięki niemu nawet zadumać, choć swego rodzaju naiwność tej historii rodzi mieszane uczucia.

[...]

Mam wrażenie, że film jest jakimś wyznaniem rozpaczy człowieka niewierzącego. Moretti, który deklaruje się jako ateista, staje wobec fenomenu świata, którego nie potrafi zrozumieć, świata przekraczającego kategorie poznawcze, w których na co dzień się porusza. Pewne rzeczy nie mieszczą się w jego głowie. Zadaje sobie pytanie, jak to możliwe, że nikt nie zdezerterował; że ludzie są zdolni podjąć takie wyzwania, jakie niesie za sobą decyzja konklawe? Dla nas, katolików, odpowiedź jest prosta. Jest Ktoś, kto im daje siłę i moc. Kto pozwala iść w nieznane... Kto pomaga pokonywać wszelkie lęki i trudności. Mówił już o tym bł. Jan Paweł II zaraz po swoim wyborze: "Bałem się przyjąć ten wybór, jednak przyjąłem go w duchu posłuszeństwa dla Pana naszego Jezusa Chrystusa i w duchu całkowitego zaufania Jego Matce, Najświętszej Maryi Pannie".

Cały artykuł: TUTAJ

zz